

Nr 46/47 (3-4/2016)

# Włóczy Pióra

KWARTALNIK LITERACKI

## *Z szuflady młodych twórców*

Drodzy Czytelnicy! Po raz kolejny już na łamach naszego kwartalnika goszczą ze swoją twórczością młodzi adepci pióra z Gimnazjum w Słodkowie. Zapraszamy do lektury!

*JULIA LAMENT*

### **Wiolonczelistka**

Filharmonia niczym z lat czterdziestych.

Obraz jakby wspomnieniami uszyty.

Smutek drzemkę sobie ucina.

Nigdy nie zapomnę

odgłosu wiolonczeli,

zapachu róż wokół

i tej niezwykłej bieli.

Już jest,

pojawiła się,

całą salę ubiera.

Jej powabne ramiona,

blada cera...

Moje serce zamiera.

Prędko, niespodziewanie

smyczkiem łagodnie muska

mój umysł.

Melodia płynie wzdłuż nut życia,

pieści duszę

i teraz wiruje gdzieś na scenie.

Opowiada historię,

płyną delikatne szepty

jej dłoni, dźwięki coraz głośniejsze

niczym słowa

karmią moją duszę.

I nie potrzeba już nic więcej,

już nic więcej.

Już cisza.

*PATRYCJA RESEL*

### **Miłość**

Dopóki mnie kochasz,  
ja będę żyła.  
Będę żywiła się twoją miłością.  
Codziennie będę na nowo się rodziła,  
codziennie będę cała szczęśliwa.  
Będę budziła się obok mojego rycerza,  
a nasza miłość będzie jak z bajki.  
Bo będę wiedziała, że Amor,  
że jego strzała,  
trafiła tam, gdzie trafić miała.

*ESTERA WĘDZIK*

### **Z trudem**

Bez sensu,  
nie mam butów!  
Jestem boso...  
Stoję na zimnej trawie  
i jest mi zimno w stopy.  
Pokręcone wszystko...  
Zgubiłam się! Nie wiem już, gdzie jesteśmy.  
Ale dobrze...  
nie wiem nawet, co mam pisać.  
Zimno?  
Szukam śniegu,  
ale nie mogę go dostrzec.  
Chciałabym ulepić bałwana,  
zjeżdżać na sankach.  
Nie przeszkadza mi to,  
nadal jestem szczęśliwa.

*JAKUB MITUTA*

### **To chyba miłość**

Gdy przyszła do mnie,  
jeszcze nie wiedziałem.  
Piękna dziewczyna, dzisiaj ją spotkałem.  
Ja na jej punkcie chyba oszalałem.  
Jeść, spać nie mogłem,  
o niej wciąż myślałem.  
Jeśli to miłość,  
to się zakochałem.

*JANUSZ KOTOŃSKI*

### **Pan nie jest Panem Bogiem**

Pan myśli, że pan może  
wypić łykiem całe morze,  
walczyć z każdym świata wrogiem,  
a pan nie jest Panem Bogiem.

Pan myśli, że pan może  
dać życie w innym kolorze.  
Dla pana pomoc jest nałogiem,  
lecz pan nie jest Panem Bogiem.

Człowiek na wzór samego Stwórcy  
nie dorówna cudotwórcy.  
Pan Bóg mieszka tu, za rogiem,  
to nie pan jest Panem Bogiem.

## Wydarzenia Literackie

### Konkurs na Legendę rozstrzygnięty

Miejska Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka w związku z obchodami 675-lecia nadania praw miejskich postanowiła ogłosić Konkurs Literacki na napisanie Legendy o Turze.



Konkurs ogłoszony został na początku lutego, a na prace czekano do 29 kwietnia. Konkurs skierowany był do następujących grup wiekowych:

- I kategoria: uczniowie klas IV-VI szkół podstawowych;
- II kategoria: uczniowie szkół gimnazjalnych;
- III kategoria: uczniowie szkół średnich;
- IV kategoria: dorośli.

Każda z prac spełniać musiała określone kryteria zawarte w regulaminie. Pod uwagę brana była ciekawość tekstu oraz oryginalne połączenie faktów historycznych bądź geograficznych z fikcją literacką.

Specjalnie powołana Komisja Konkursowa, która obradowała w składzie trzyosobowym: Jarosław Klonowski – pisarz, Bartosz Stachowiak – dyrektor Muzeum Miasta Turku im. Józefa Mehoffera, Arkadiusz Wszędybył – redaktor portalu Turek.net.pl postanowiła przyznać: Nagrodę w I kategorii Weronice Dziamarze ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Turku; Nagrodę w II kategorii Zuzannie Szczepockiej

z Gimnazjum nr 1 w Turku; Wyróżnienie w II kategorii – Maciejowi Śliwińskiemu z Gimnazjum nr 2 w Turku; Nagrodę w IV kategorii – Łukaszowi Ogrodowczykowi z Poznania.



Uroczyste wręczenie nagród nastąpiło w sobotę 28 maja podczas obchodów Dni Turku i Gminy Turek.

Nagrody ufundowała Miejska Biblioteka Publiczna w Turku, Urząd Miasta oraz TIM Fotostudio.

Wszystkim laureatom jeszcze raz serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów literackich.

Fot. Marcin Derucki

Poniżej nagrodzone teksty.

**Nagroda w I kategorii:**  
**Weronika Dziamara, godło „Jaskółka”**  
**Szkoła Podstawowa Nr 1 w Turku**

#### *Legenda o Wandzie i Turze*

Dawno, dawno temu na ziemię pokrytą lasami przybyło potężne plemię. W puszczy żyło wiele zwierząt, jednak najsilniejszymi i najpotężniejszymi z nich były tury. Te ogromne, majestatyczne zwierzęta rządziły w tych stronach. Ludzie osiedlili się na polanie. Na terenie ze wszystkich stron otoczonym lasami pobudowali drewniane chaty. Do osady prowadziła ścieżka przez wąski wąwóz otoczony stromymi zboczami. Mieszkańcy wioski wiedli spokojny żywot, mieli wszystkiego pod dostatkiem. Las dawał im

pokarm i drewno, liczne leśne strumyki zapewniały wodę. W ciągu dnia ludzie pracowali, a wieczorem spotykali się przy ognisku wspólnie rozmawiając i śpiewając, dzieci urządzały zabawy. Jednak mieszkańcy nie mieli pojęcia o żyjących w pobliżu ogromnych turach.

Pewnego wieczoru, gdy wszyscy zgromadzili się przy ognisku, kilkulatnia dziewczynka o imieniu Wanda spacerowała po lesie wokół osady. Nagle zatrzymała się przerażona.

- Czy ja dobrze widzę? – powiedziała sama do siebie.

Ujrzała trzy potężne, czerwone zwierzęta podobne do byków. Szybko pobiegła do wioski, krzycząc:

- Ludzie, chowajcie się! Ogromne byki chcą nas zaatakować!

- Co ty wygadujesz? – zapytał zdenerwowany przywódca plemienia.

- Widziałam je, były wielkie i czerwone!

- Pokaż mi miejsce, gdzie zobaczyłaś te zwierzęta – nakazał wódz.

Po chwili byli już w drodze. Gdy dotarli na miejsce, zorientowali się, że ten „byk” to tur.

- Wando! To tur. Rzeczywiście jest duży, ale nic ci nie zrobi, dopóki go nie zaczepisz – powiedział łagodnie mężczyzna.

Jednak dziewczynka nie posłuchała rady i gdy wódz odszedł, zbliżyła się ostrożnie do zwierzęcia. Początkowo tur nie zwracał na nią uwagi, lecz gdy podeszła jeszcze bliżej, zwierzę podniosło łeb, ale nie zamierzało zrobić krzywdy dziecku.

- Może go pogłaszcze? A może jednak nie? – zastanawiała się Wanda.

Postanowiła zaryzykować. Dotknęła delikatnie ręką głowy tura, a ten się nie spłoszył, ale patrzyła nadal spokojnie.

- A wódz mówił, że nie mogę go dotknąć – wyszeptała szczęśliwa.

- Wanda, wracaj! – usłyszała nagle dobiegający z oddali głos mamy.

- Proszę, wróć tu jutro – powiedziała, sądząc, że zwierzę i tak nie rozumie i pobiegła do domu.

Przez cały następny dzień dziewczynce było trudno skupić się na jakichkolwiek zajęciach. Nie mogła doczekać się wieczoru, gdy rodzice znowu pozwolą jej na spacer wokół

osady. Wiedziała, że pójdzie do lasu i spróbuje odszukać tura. Gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Wanda pobiegła za wioską, licząc, że zobaczy zwierzę. Stała zafascynowana. Nie mogła uwierzyć własnym oczom – między drzewami, na skraju lasu stał tur. Nagle zwierzę poruszyło się i podeszło w stronę dziewczynki. Ta przestraszyła się, lecz gdy tur zatrzymał się przed nią i pochylił głowę, poczuła się bezpieczna. Zerwała trochę trawy i zaczęła go karmić. Zwierzę jadło z ręki. Nagle tuż za nią pojawił się mężczyzna z plemienia.

- Co robisz?! Przecież wódz nie pozwolił się do nich zbliżać! – wykrzyknął.

- Ale przecież nic mi nie zrobił! – odpowiedziała dziewczynka.

- Uciekaj stąd! – wrzasnął i rzucił w tura ostrym kamieniem, raniąc go w nogę.

W tej chwili tur uciekł. Mężczyzna opowiedział wszystko wodzowi i od tego czasu ludzie dbali, by tury nie zbliżały się do wioski. Mieszkańcy osady żyli w spokoju, tury ich nie niepokoiły i szybko zapomnieli o mieszkających w pobliżu olbrzymich zwierzętach. Tylko Wanda bardzo tęskniła za swoim leśnym przyjacielem, często wymykała się, by popatrzeć na tury z daleka. Jednak bała się sprzeciwić nakazowi wodza i nie zbliżała się do nich. Tylko raz zdecydowała się podejść do zwierzęcia, by opatrzyć jego zranioną nogę.

Pewnego letniego dnia zwiadowca, który systematycznie kontrolował pobliskie tereny wrócił z przerażającą wieścią – osada zostanie zaatakowana przez najeźdźców. Mieszkańcy nie byli przygotowani by się obronić, w każdej chwili jednak mogli spodziewać się ataku. Po niedługim czasie wódz zauważył nadciągających uzbrojonych najeźdźców. Przerażeni mieszkańcy skupili się wokół przywódcy, nie wiedząc, jaki los ich spotka. Gdy napastnicy zbliżyli się do bram osady i przechodzili przez wiodący do niej wąwóz, na zbójów posypały się zwały piasku i ogromne kamienie. Ziemia i skały przygniotły barbarzyńców. Mieszkańcy osady dostrzegli tura stojącego na skraju wąwozu. To ogromne zwierzę uderzyło nogą w skałę, krusząc ją i broniąc dostępu do wioski. Uradowani ludzie zachwycili się jego

potęgą i siłą. Nie mogli uwierzyć w to, co zobaczyli. Zwierzę, któremu nie ufali, stanęło w ich obronie i uratowało życie.

Od tego czasu tury mogły spokojnie chodzić w pobliżu wioski, mieszkańcy dbali o nie i dokarmiali zimą. Najszczęśliwsza była Wanda, której teraz nikt nie zabraniał spotkań z ukochanym zwierzęciem.

Przywódca plemienia, chcąc uczcić oddanie i odwagę zwierząt, nadał osadzie nazwę Turek, a za jej symbol uznał stojącego tura z uniesioną nogą.

Wanda wyrosła na piękną i zdolną dziewczynę. To ona namalowała ogromnego tura na białym tle, który unosi nogę, by bronić ludzi, którym ufał i którzy żyli obok niego. Ten obraz umieszczono na bramach wioski, by przestrzegał tych, którzy chcieliby skrzywdzić jej mieszkańców. Po wielu latach tur z uniesioną nogą stał się herbem miasta, które powstało w miejscu osady zbudowanej w środku puszczy.

### **Nagroda w II kategorii:**

**Zuzanna Szczepocka, godło „Kulka”**

**Gimnazjum Nr 1 w Turku**

#### **Turek**

Działo się to w czasach, gdy w Polsce panował król Kazimierz Wielki. Nasz kraj był od lat napadany i pustoszone przez Krzyżaków. Kilka lat wcześniej, w czasie najazdu braci zakonnych, ucierpiała także miejscowość we wschodniej Wielkopolsce. Krzyżacy spalili kościół i domostwa oraz zabili wielu mieszkańców. Zginęli także rodzice małego chłopca. Janko został wtedy przygarnięty przez swojego wuja. Wychowywał się jako najmłodsze dziecko w rodzinie. Chłopak rósł i był lubiany przez wszystkich. Potrafił pięknie śpiewać i grać na fujarce, którą umiał sam wystrugać. Chłopak na co dzień pomagał wujowi wyrabiać strzały. Do jego obowiązków należało także zbieranie chrustu i pasanie gęsi. Jak tylko zrobiło się ciepło, zabierał swoje stadko i chodził z nim do pobliskiego lasu. Tam na polanie gęsi skubały trawę, a Janko grał na fujarce, którą sam sobie zrobił. Tego dnia także siedział pod drze-

wem i strugał sobie nowy instrument. Nagle poruszyły się gałęzie tuż za jego plecami i „coś” głośno prychnęło. Janko wystraszył się i szybko obrócił się, ale to „coś” uciekło w głąb lasu. Następnego dnia, gdy tylko chłopiec zaczął grać zarośla tuż za jego plecami znowu poruszyły się. Tym razem Janko, nie przestając grać, obrócił się powoli do ściany lasu i spojrzał na zarośla. Zobaczył w nich duże zwierzę, które patrzyło z wielkim przerażeniem. Zwierzę miało jasnorudą barwę i wielkie rogi. Janko rozpoznał, że to był młody tur. Chłopiec wyciągnął rękę do zwierzęcia, aby je dotknąć, ale ono uciekło. W kolejnych dniach, gdy Janko przychodził ze stadem na polanę, tur stał w zaroślach i przyglądał mu się z uwagą. Robił się coraz bardziej śmiały. Chłopiec bardzo interesował się turem.

- Zjedz. Zobacz jak pachną. – powiedział do zwierzęcia i podał mu pachnące zioła.

Tur bez wahania złapał je w zęby. Zaczął jeść. Potem obrócił się i szybko uciekł do lasu. „Dziękuję zwierzę” – pomyślał Janko. Następnego dnia, kiedy gęsi pasły się na łące, chłopiec poszedł do lasu nazbierać malin. Każdy zerwany owoc chował do kieszeni, na później. W pewnym momencie na polanę wszedł tur. Chłopiec podszedł do niego i zatrzymał się w pewnej odległości. Janko rzucił na ziemię jedną malinę. Tur powoli podszedł do niej. Obwąchał ją i zjadł.

- Co, smakuje ci? – zapytał.

W odpowiedzi tur pochylił łeb.

- Rozumiesz mnie?

Znowu kiwnął głową. Janko rzucił turowi kolejną malinę.

- Piękny jesteś. – mówiąc to, chłopiec pogłaskał tura po grzbiecie. - Od dzisiaj będę cię nazwał Turek.

Następnego dnia, gdy chłopiec wchodził do lasu, zagrał wesoło na fujarce. Gęsi rozbiegły się po łące, a chłopiec krzyknął:

- Turze!! Chodź do mnie!

Nagle w głębi puszczy zaczęło coś się poruszać. Słychać było łamanie gałęzi i szelest liści. Z lasu wybiegł tur. Stanął przed chłopcem i patrzył na niego przez chwilę. W pewnym momencie zaczął obwąchiwać Janka. Wyglądało to tak, jakby chciał sprawdzić, czy chłopiec coś dla niego

ma. Chłopak zerwał rumianek i dał go zwierzęciu. Tak zaczęła się ich przyjaźń. Tur na sygnał fujarki przychodził codziennie do Janka. Pozwalał mu się głaskać, słuchał jak chłopiec gra. Chodził za Jankiem jak wierny pies. Ich zabawy kończyły się zawsze tak samo. Z głębi lasu słychać było przeraźliwy dźwięk:

- Muuuu... – to matka tura wzywała go do siebie. Wtedy Turek obracał się w tamtym kierunku i spokojnie odchodził w las.

Pewnego dnia, gdy Janko szedł na polanę, usłyszał dziwne odgłosy. Kiedy zbliżał się do nich, słyszał coraz wyraźniej ludzkie rozmowy, parskanie koni i szczęk żelaza. Za zaroślami na polanie Janko zauważył kilka namiotów. W środku obozowiska rozpalono ognisko, wokół siedzieli rycerze. Jedni czyścili zbroje, inni ostrzyli miecze. Rozmawiali i śmiali się głośno. Wokół pasły się konie.

- Najjaśniejszy królu, zaraz strawa będzie gotowa. Straże rozstawione. Obóz bezpieczny. – donośnym głosem powiedział rycerz.

Janko nie mógł uwierzyć własnym oczom. To był król. Był młodym, dobrze zbudowanym mężczyzną. Miał na sobie lśniąca zbroję, pod którą było widać kolczugę. Na ramionach miał długą, czerwoną pelerynę, a przy lewym boku przytwierdzony miecz. Chłopiec stał oniemiały.

Nagle w oddali było słychać rżenie koni i odgłosy łamanych gałęzi.

- Krzyżacy! – krzyknął strażnik obozowiska. – Do bronii!

Polscy rycerze złapali za miecze. Zostali zaskoczeni niespodziewanym atakiem. Nie wszyscy zdążyli wsiąść na konia. Nie uformowali szyków obronnych. Krzyżacy zbliżali się. Rozpoczęła się walka. Słychać było trzask uderzających o siebie mieczy, krzyki umierających i rannych. Polacy przegrywali potyczkę. Było ich znacznie mniej niż Krzyżaków. Wszędzie lała się krew. Opadali z sił. Grupa rycerzy chroniących króla kurczyła się. Janek patrzył na to z przerażeniem. Nie wiedział jak pomóc. Zaczął krzyczeć z wszystkich sił: - Ratunku!!! Pomocy!!!

W pewnym momencie przypomniało mu się, że ma przy sobie fujarkę. Zaczął na niej grać najgłośniejszym jak potrafił. Nagle zobaczył walące się

drzewa. Na polanę wpadło stado turów. Zwierzęta taranowały Krzyżaków. obrońcy króla zginęli. Król został sam. Walczył z trzema Krzyżakami na raz. Bronił się ostatkiem sił. Janko krzyknął:

- Ratujcie króla!!!

Król został uderzony i upadł na kolana. Krzyżak chciał zadać mu ostateczny cios. Uniósł wysoko miecz... W tym momencie młody tur wbiegł między króla, a atakującego go Krzyżaka. Krzyżak opuścił miecz i wbił go z całych sił ... w serce tura. Tur padając przygniótł swym ciężarem króla. Wszystko było we krwi. Ciało tura było całe czerwone od niej. Tury przepędziły pozostałych przy życiu Krzyżaków.

Janko podbiegł do swojego przyjaciela. W tym samym czasie do króla przybliżyło się kilku rycerzy. Wydobyli go spod tura. Kazimierz był oszołomiony, ale nic mu się nie stało.

- Turek, Tureczku nie umieraj! – płakał Janko. - Nie wygłupiaj się! Wstawaj!!! – chłopiec szarpał tura i płakał. Tur ostatni raz spojrzał na chłopca, zamknął oczy i przestał oddychać.

I tak skończyła się powieść o tym, jak młody tur uratował życie królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Może to legenda, może bajka. Ale prawdą jest, że niedługo po tym zdarzeniu w miejscowości Janka postawiono murowany kościół, który przetrwał pięćset lat. Podobno król, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną kazał ten kościół wybudować i przeznaczył na ten cel dużą sumę. W 1341 r. miasto Turek otrzymało prawa miejskie, a w jego herbie znalazł się czerwony jak krew tur. Mimo pożarów, epidemii i innych nieszczęść Turek istnieje do dzisiaj.

A Janko? No cóż. Wyrósł na silnego i mądrego mężczyznę. Do końca swoich dni mieszkał i pracował w Turku. Wychował trzy córki i siedmiu synów. Sądzę, że jego krew płynie w niejednym z Turkowian...

**Wyróżnienie w II kategorii:**  
**Maciej Śliwiński, godło „Maciejas”**  
**Gimnazjum Nr 2 w Turku**

## *Przed wiekami*

Przed wiekami, kiedy Turek był jeszcze maleńką osadą zamieszkałą przez kilkudziesięciu mieszkańców, żył w nim pewien rzemieślnik, który potrafił z kawałka metalu wyczarować dzwonek. Wszyscy wiedzieli, że gdy tylko dotknie jakiegoś przedmiotu, od razu zaczyna on dzwieć jak najpiękniejszy instrument.

Żył ów Józef wraz ze swą żoną i trójką dzieci w chacie, która stała w centrum osady. Każdy z jego sąsiadów zajmował się jakimś rzemiosłem. Sąsiad z prawej był doskonałym cieślą, inny lepił garnki, na które zawsze był ogromny popyt. Jeszcze inny wraz z rodziną tkął sukno na koszule i spodnie. Oczywiście nie mogło zabraknąć wśród nich karczmarza, do którego wszyscy po ciężkim dniu pracy lubili zajrzeć. W tym samym miejscu po wielu latach zbudowano ratusz i przyległe do niego kamieniczki rzemieślników, które po dziś dzień zdobią rynek naszego miasta.

Wszyscy zatem żyli w wielkiej zgodzie i zawsze spieszyli sobie z pomocą. Dziaili się też tym, co potrafili robić. Dlatego też garncarz wymieniał naczynia na miód, a tkacz sukno na cudnie brzmiący dzwonek dla ukochanej na prezent. Na tym miejscu do dziś we wtorki i piątki odbywają się targi gromadzące okolicznych rolników i rzemieślników chcących sprzedać swe wyroby.

Wśród mieszkańców osady panował spokój i zgoda. Wszyscy troszczyli się o wspólne dobro. Nikt nikomu nie szkodził i starał się pomóc. Pierwszy do pomocy spieszył zawsze Józef, bo to dla niego dobroć i uczciwość miały największe znaczenie. Te same wartości starał się przekazać swym dzieciom, a wkładając duszę w swe dzieła również instrumentom, które tworzył. Żyjący w tak wielkiej zgodzie i harmonii mieszkańcy, postanowili pewnego lata zbudować kościół. Mała drewniana budowla przy wspólnym udziale bardzo szybko stanęła na wyznaczonym miejscu. Przez długie lata miała cieszyć uczęszczających do niej ludzi zwłaszcza, że sami zadbali

też o jej wyposażenie. Piękne, krochmalone obrusy, wspaniałe pozłacane kielichy no i bajeczne dzwonki wykonane przez Józefa. Ich dźwięk okazał się tak niezwykle, że ilekroć się odzywały wszystkich aż przeszywał dreszcz.

Sam mistrz miał jednak wyjątkową słabość do jednego z nich. To on właśnie obwieszczał wszystkim rozpoczynając się liturgię. On towarzyszył młodej parze biorącej ślub, on także odprowadzał najstarszych mieszkańców na miejsce wiecznego spoczynku lub towarzyszył kapłanowi, gdy ten szedł z posługą do chorego. Dzwonek ów, jak mawiano, wiele widział i często jakby zmieniał swe brzmienie, gdy działo się coś naprawdę złego lub okrutnego. Józef zaś zwykł mawiać, że w jego sercu zaklęta została dusza, która kiedyś, gdy już nie będzie mogła znieść okropności świata uniesie się ponad niego i dzwonek zamilknie na wieki.

Przez wiele lat pamiętano słowa mistrza, ale często mawiano, że skoro dzwonek nie zamilkł towarzysząc Józefowi w ostatniej drodze, nie zamilkł też, gdy doszczętnie spalił się tak ceniony przez wszystkich mieszkańców drewniany kościółek, to pewnie będzie jeszcze przez wieki towarzyszył mieszkańcom Turku. Z pokolenia na pokolenie przekazywano sobie legendę o nim. Sam dzwonek zawsze znajdował się w odbudowanym, a później powiększonym Kościele. Towarzyszył też mieszkańcom w czasie różnych wydarzeń i tych dobrych i tych złych, ale nigdy nie zamilkł. Najstarsi mawiali jednak, że wielokrotnie zmieniał swe brzmienie, czasem się radując, a często płacząc na swój sposób z żalu.

Tak było aż do dnia, kiedy wezwano kapłana z posługą do chorego. W tamtych czasach towarzyszył mu w drodze chłopiec, ministrant, który dzwonkiem obwieszczał nadchodzącego kapłana. Nie wszyscy jednak służący w kościele są grzeczni i nie sprawiają kłopotów innym. Taki był właśnie ten chłopiec, który lubił psoty i to nie zawsze będące śmiesznymi żartami. Ów ministrant idąc przed kapłanem spostrzegł na swej drodze leżącego psa. Nie zastanawiając się długo uderzył go dzwonkiem, który w tym właśnie momencie przestał wydawać dźwięki. Próżno było szukać pomocy u mistrzów z tej dziedziny.

Wielu próbowało naprawić instrument. Czyścili, odnawiali go, zmieniali serce, ale na nic to się zdało. Dzwonek, jak nie dzwonił tak nie dzwonił. Wreszcie po wielu próbach zamknięto go w starej szafie, by na półce spędził kolejne lata.

W okolicy krążyło wiele legend i domysłów na temat losów dzwonka. Mówiono, że to mistrz Józef odebrał mu głos, bo nie chciał, by nosił go ktoś, kto jest zły dla innych. W czasach, kiedy żył on sam nikt nawet nie był sobie w stanie wyobrazić, by źle traktować ludzi czy zwierzęta. Inni natomiast twierdzili, że dzwonek przestał dźwięczeć, bo przez wieki widział tyle zła, że jego mała dusza nie potrafiła tego udźwignąć i wołał zamilknąć, niż to dalej oglądać. Byli i tacy, co mówili, że jak wszystko zwyczajnie się zepsuło. Był już tak stary, że przyszedł na niego czas odpoczynku.

Wszyscy pewnie mieli swoją rację, ale jedno było pewne dzwonek od tamtego dnia stał na półce w szafie i tylko przez uchylone czasem drzwi obserwował zmieniający się świat. Tak było przez lata do czasu kolejnego pożaru, który doszczętnie zniszczył świątynię i starą szafę.

Na zgłiszczach budowli nie znaleziono niczego innego prócz popiołu. Daremnie przez wiele godzin i dni przeszukiwano miejsce, gdzie wcześniej stał kościół. Wszyscy wiedzieli, czego szukano, ale nikt nic nie mówił. Nikt też nie znalazł choćby zawiasów z szafy, nie wspominając już o dzwonku. Ślad po nim zaginął i próżno było szukać go gdziekolwiek. Spełniło się to, co przed wiekami rzekł mistrz Józef. Dzwonek będzie wiele lat znosił złe uczynki i okropności świata, ale gdy już nie będzie mógł tego udźwignąć, zamilknie. Widocznie nazbierało się tego tak wiele, że dzwonek nie tylko zamilkł, ale musiał zniknąć, by jego dusza nie musiała więcej oglądać zła tego świata.

Dzwonek zamilkł, później zniknął w zgłiszczach, a na miejscu świątyni zbudowano nowy, o wiele większy, murowany kościół. Po dziś dzień wielokrotnie odnawiany i ozdabiany służy mieszkańcom naszego miasta. I czasem tylko ktoś wspomni starą legendę o Józefie i jego dzwonku, który przed wiekami w małym drewnianym kościółku tak pięknie dźwięczał.

### **Nagroda w IV kategorii:**

**Łukasz Ogrodowczyk, godło „ogr”**

**Poznań**

### ***Legenda o turze***

Rzecz działa się bardzo dawno temu, kiedy w lasach pod Turkiem mieszkaly wielkie, piękne i dzikie zwierzęta – tury. Wyglądem przypominały dużą brązowo-rdzawą krowę, lub byka z długimi rogami. Tury mieszkaly w kilku stadach w okolicznych tureckich lasach na wschodzie, południu, zachodzie i północy – w owych bowiem czasach las otaczał miasto ze wszystkich stron. Były to dzikie zwierzęta, które często wędrowały w stadzie w poszukiwaniu pożywienia i odpowiedniego miejsca do życia. Tury żywiły się głównie trawą i drobnymi roślinami, nie gardziły też owocami poziomek, jagód, czy jeżyn. Lubiły godzinami spędzać czas na leśnych, trawiastych, słonecznych polanach pełnych soczystej świeżej trawy, a po jedzeniu kładły się na mchu pod drzewami słuchając leśnych ptaków i odpoczywając. Z racji swoich rozmiarów i siły tury zwane zaś były władcami lasów. Tak jak dziś mówi się o jeleniach, bądź niedźwiedziach.

Tury unikały ludzi. Z tego powodu tylko nieliczni widzieli go w swoim życiu. Mówiło się, że kto zobaczy w lesie tura to szczęście zagości u niego na cały rok. Taka pogłoska krążyła już od średniowiecza, od czasu kiedy mała wieś Turek rozrosła się i stała się miastem. Historia znana jest więc już od co najmniej 675 lat. Dziś nie ma już w tureckich lasach turów (tak przynajmniej się sądzi). Duża liczba turów zginęła z rąk myśliwych. Myśliwi polowali na te zwierzęta głównie dla zdobycia pożywienia, ale także ze względu na ich piękne rogi, z których robiono naczynia do picia, trąby i tuby do grania. I tak oto z roku na rok turów w tureckich lasach było coraz mniej. Pewnego dnia leśniczy oznajmił, że w lasach został się tylko jeden tur, wielki i piękny przywódca stada. Nazwano go Turoniem.

Turoń czuł się samotny nie mając swoich towarzyszy w lesie i często podchodził do zagrody leśniczego – szczególnie zimą, kiedy ciężko było o pożywienie. Leśniczy zbudował dla Turonia specjalny paśnik, gdzie codziennie w okresie sro-

giej zimy zanosił siano, kilka sztuk ziemniaków i marchewki. Leśniczy wychowywał wraz z żoną jedyne go syna, który pomagał mu we wszystkich obowiązkach w lesie. Przez codzienne obcowanie ze sobą – tur i jego opiekunowie przywiązali się do siebie, a mały pomocnik leśniczego bardzo polubił tura Turonia. Zwierz z czasem przestał lękać się ludzi, a swoich opiekunów obdarzył dużym zaufaniem. Po jakimś czasie pozwalał się podejść na bliską odległość i dawał się nawet pogłaskać. Najbardziej zaś lubił głaskanie po brodzie.

Pewnego dnia, a było to około 400 lat temu, na wiosnę (gdzieś pomiędzy rokiem 1583 a 1585, jak mawiali ludzie) zmarł Turoń – ostatni wielki Tur z tureckich lasów. Nie z rąk myśliwych, a po prostu ze starości. Era tureckich turów przeminęła, tak jak przemija wszystko na tym Świecie. Leśniczy i wszyscy mieszkańcy Turku bardzo przeżywali stratę. Najbardziej zaś smucił się mały synek Leśniczego, któremu brakowało rogatego przyjaciela.

Tymczasem w mieście Turku żył pewien tkacz, który potrafił robić piękne kukły, kukielki i pluszowe zabawki dla dzieci. Pewnego dnia udał się więc leśniczy do tkacza, i poprosił aby ten zrobił dla jego syna kukielkę-Turonia. Tkacz pracował cały tydzień, w dzień i w nocy, aby uszyć kukielkę najpiękniejszą jaką potrafił. I tak z ciemnego materiału powstała głowa tura, z drewna jego dwa piękne, długie rogi, z guzików czarne oczy, a z czerwonego materiału uśmiechnięta buzia. Całość umieszczona na drewnianej rączce ze sznurkiem, dzięki któremu Turoń potrafił poruszać paszczą, zupełnie tak jakby jadł trawę na polanie w lesie. Mały syn leśniczego, choć ciągle pamiętał o Turonii, bardzo ucieszył się ze swej zabawki. Bawił się nią całe dzieciństwo, i trzymał go w swojej skrzyni nawet, gdy był już dorosły i tak jak niegdyś jego ojciec został leśniczym.

Po dziś dzień Turoń przynosi szczęście na cały rok. Dzieje się to raz w roku w okresie Bożego Narodzenia, kiedy Turonie podchodzą do zabudowań ludzi wraz z kolędnikami. Tury jako kukły przybywają wtedy do domów wraz z gwiazdą, diabełkiem, pasterzami i królami. Turoń ma przyczepiony dzwoneczek u szyi, aby już z daleka sły-

chać było jego nadejście, kłapie też wtedy wesoło paszczą rozbawiając wszystkie dzieci.

Wyczekujcie ich cierpliwie! I koniecznie dajcie mu trochę siana, a może wtedy znów ożyje.

## Narodowe Czytanie po raz piąty

**Za nami piąta edycja promującej czytelnictwo akcji Narodowe Czytanie. Organizacji tego wydarzenia w Turku po raz kolejny podjęła się Miejska Biblioteka Publiczna im. Włodzimierza Pietrzaka wraz z Muzeum Miasta Turku im. Józefa Mehoffera we współpracy ze Szkołą Podstawową nr 1 oraz Stowarzyszeniem „Przystań”.**



Narodowe Czytanie to zainicjowana w 2012 roku, przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego, akcja wspólnego czytania klasyki polskiej literatury. W tym roku wyboru lektury na Narodowe Czytanie dokonano w formie głosowania internautów – zwyciężyła powieść Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”. W latach ubiegłych czytano „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, utwory Aleksandra Fredry, „Trylogię” Henryka Sienkiewicza oraz „Lalkę” Bolesława Prusa.



Tegoroczna akcja odbyła się w piękne słoneczne popołudnie 3 września na turkowskim Rynku. Wśród osób zaproszonych do czytania znaleźli się samorządowcy, politycy, dyrektorzy szkół i placówek kulturalnych, lekarze, prawnik oraz dziennikarz. Całość wydarzenia poprowadziła Natalia Wojdziak ze Stowarzyszenia „Przystań”. W niezwykły klimat powieści wprowadziło zgromadzonych przedstawienie w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 1. Na zakończenie piosenkę „Quo vadis Domine” ze ścieżki dźwiękowej do filmu „Quo vadis” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza zaśpiewała Dominika Dębińska.



Każdy, kto przyniósł ze sobą własny egzemplarz książki z domowej biblioteczki mógł otrzymać okolicznościową pieczęć, związaną z tegoroczną odsłoną Narodowego Czytania.



Już czekamy na kolejną edycję akcji!

Fot. Marcin Derucki

## Literacka podróż do Zawrocia

Środowe popołudnie 5 października okazało się nie lada gratką dla wszystkich miłośników literatury. Choć za oknem plucha sala Miejskiej Biblioteki Publicznej wypełniła się po brzegi, a wszystkich przybyłych w niezwykłą literacką podróż do malowniczego Zawrocia zabrała znakomita pisarka – Hanna Kowalewska.



Hanna Kowalewska to urodzona w Wysokiem Mazowieckiem poetka, prozautorka, autorka dramatów, słuchowisk i scenariuszy filmowych. Po ukończeniu studiów polonistycznych na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie pracowała jako nauczycielka. Jej literacki debiut przypadł na rok 1985, kiedy na łamach tygodnika „Nowa Wieś” ukazał się wiersz „Żniwa”, nagrodzony w konkursie „Ziemia moich wierszy”, organizowanym przez Radę Krajową Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy i redakcję „Nowej Wsi”. Od 1987 roku postanowiła poświęcić się wyłącznie pisarstwu. Jej książka „Tego lata, w Zawrociu” zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie na powieść polską zorganizowanym przez Zysk – S-ka Wydawnictwo i „Świat Książki”, stając się bestsellerem 1998 roku. Kontynuacje tej powieści to: „Góra śpiących węży” (2001), „Maska Arlekina” (2006), „Inna wersja życia” (2010) i „Przelot bocianów” (2011). Wydała również tomiki wierszy „Winorośliność” (1988) i „Anna tłumaczy świat” (1990) oraz zbiór opowiadań „Kapelusz z zielonymi jaszczurkami” (1995).

Opublikowała powieści dla młodzieży: „Letnia akademii uczuć 1. Anna i wodorosty” (2000) oraz „Letnia akademii uczuć 2. Pięć najważniejszych słów” (2008). Powieść „Julita i huśtawki” została uznana za książkę roku 2003 przez „Magazyn Literacki-Książki”. 23 kwietnia 2015 ukazała się powieść „Tam, gdzie nie sięga już cień”. 16 czerwca 2016 wyszła 6 część cyklu o Zawrociu: „Cztery rzęsy nietoperza”.



Środowe spotkanie wypełniły opowieści o życiu pisarki, jej artystycznej drodze oraz źródłach inspiracji. Autorka przedstawiła swoją twórczość, skupiając się na cyklu o Zawrociu – zwracając uwagę na trudne i nietypowe relacje łączące jej bohaterów. Przeczytała również fragmenty najnowszej powieści z cyklu – „Cztery rzęsy nietoperza” oraz dwa wiersze z tomu „Anna tłumaczy świat”. Na zakończenie nie zabrakło autografów, pamiątkowych zdjęć oraz serdecznych rozmów z Czytelnikami.

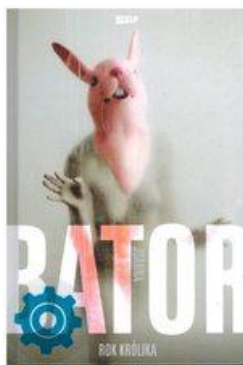


Spotkanie odbyło się w ramach działającego od kilku lat w Bibliotece Dyskusyjnego Klubu Książki – projektu Instytutu Książki, koordynowanego przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

## WARTO PRZECZYTAĆ

Poniżej prezentujemy listę tytułów, nowości wydawniczych, które cieszą się największą popularnością w naszej Bibliotece.

### Joanna Bator „Rok królika”

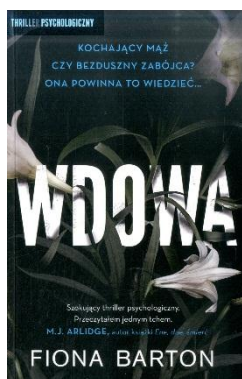


Autorka bestsellerowych romansów historycznych Julia Mrok kieruje się dwoma pragnieniami: rozkoszy oraz opowieści. By je zaspokoić, z nikim się nie liczy i nie zważa na skutki swoich poczynań, ale kiedy posuwa się za daleko, w końcu musi zniknąć z własnego życia.

Zmienia tożsamość i wygląd, opuszcza swoich dwóch kochanków. Z Warszawy wyjeżdża do Ząbkowic Śląskich – miasteczka, do którego bardziej pasuje dawna nazwa Frankenstein. Wszechobecna atmosfera grozy zagęszcza się zwłaszcza w jedynym hotelu w mieście, gdzie uciekinierka postanawia wynająć pokój. Jego tajemnicza właścicielka, Wiktoria Frankowska, prowadzi w nim spa „Pod Królikiem”. Potworna tajemnica, jaka wiąże się z tym miejscem sprawi, że Julia Mrok będzie musiała na nowo zmierzyć się ze swoją przeszłością i podjąć decyzje, które po raz kolejny odmienią jej życie.

źródło opisu: <http://www.znak.com.pl>

### Fiona Barton „Wdowa”



Przez lata Jean przemilczała wiele szczegółów zbrodni, o popełnienie której podejrzewano jej męża. Była zbyt pochłonięta rolą idealnej żony, trwającej u boku ukochanego człowieka mimo oskarżycielskich spojrzeń opinii publicznej i anonimowych pogrozek. Kiedy męż-

czynna umiera, Jean zdaje sobie sprawę, że nad-szedł moment, w którym może opowiedzieć swoją historię. Ale to od niej zależy, czy będzie zgodna z prawdą...

źródło opisu: <http://www.czarnaowca.pl>

### Dinah Jefferies „Żona plantatora herbaty”

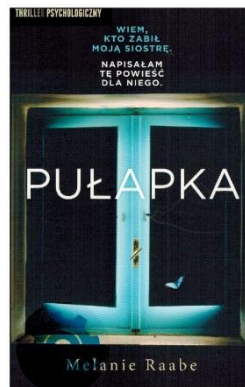


Cejlon, lata dwudzieste i trzydzieste XX wieku. Dziewiętnastoletnia Gwen Hooper przyływa na Cejlon, by zamieszkać z mężem na plantacji herbaty, którą jego rodzina prowadzi od pokoleń. Jest zakochana i zachwycona nowym życiem na egzotycznej wyspie.

Jednak Laurence, małomówny i zapracowany, nie poświęca żonie wiele czasu. Podczas samotnych dni w posiadłości Gwen natrafia na ślady tajemniczej przeszłości: ubranka dziecka w skrzyni, zamknięte drzwi, zarośnięty grób w ogrodzie. Laurence nie chce z nią rozmawiać o rodzinnych sekretach. Gwen nie wie, że sama już wkrótce będzie musiała ukrywać własną tajemnicę. Poruszająca, nastrojowa opowieść o kłamstwach, sekretach i przebaczeniu.

źródło opisu: [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl)

### Melanie Raabe „Pułapka”

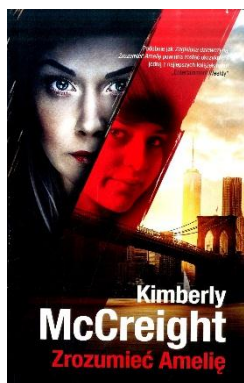


Książka uznana przez brytyjskie Elle za najgorętszą premierę 2016 r. Linda Conrad, zbliżająca się do czterdziestki autorka bestsellerów, od lat nie wychodzi z domu. Traumatyczne wydarzenia z przeszłości nie pozwalają jej cieszyć się życiem. W snach wciąż prześladowa ją twarz mężczyzny – zabójcy jej

młodszej siostry. Pewnego dnia przypadkiem odkrywa tożsamość mordercy i postanawia wymierzyć mu sprawiedliwość. Zaczyna pisać powieść o morderstwie swojej siostry w nadziei, że przyciągnie tym uwagę mężczyzny. Czy winny wpadnie w pułapkę i zostanie ukarany? Jeden z najbardziej uznanych kryminałów roku. Po ogromnym sukcesie w Niemczech prawa do książki wykupiły zarówno zagraniczne wydawnictwa, jak i wytwórnia filmowa. Adaptacją książki na potrzeby filmu zajmuje się Phyllis Nagy, nominowany do Oscara 2015 w kategorii Best Adapted Screenplay.

źródło opisu: [lubimyczytac.pl](http://lubimyczytac.pl)

## Kimberly McCreight „Zrozumieć Amelię”



Kate Baron, prawniczka i samotna matka, odbiera telefon ze szkoły swojej córki. Amelia – inteligentna, zdolna piętnastolatka – została przyłapana na ściąganiu. Gdy kobieta dociera do Grace Hall, dowiaduje się, że córka nie żyje – skoczyła z dachu. Zrozpaczona matka wierzy

w policyjną wersję zdarzeń aż do chwili, gdy dostaje anonimowego SMS-a: Amelia nie skoczyła. Kate zamierza poznać prawdę – bez względu na konsekwencje. Przegląda maile córki, jej SMS-y i wpisy na Facebooku, rekonstruuje urywki życia dziewczynki i ludzi, którzy byli dla niej ważni. Odkrywa, dlaczego feralnego dnia znalazła się na dachu Grace Hall i jak naprawdę zginęła... Wspaniała mieszanka Tany French i Jodi Picoult. „Zrozumieć Amelię” to historia o sekretach i kłamstwach, przyjaciółach i prześladowcach. Opowiada o tym, jak dobrze rodzic może poznać własne dziecko i jak daleko posunie się matka, by zrehabilitować córkę, której życia nie była w stanie ocalić.

źródło opisu: <http://www.czarnaowca.pl>

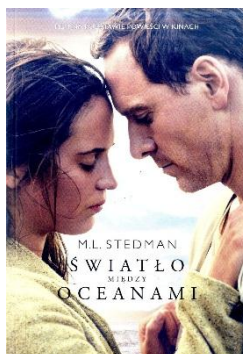
## Tracy Rees „Tajemnice Amy Snow”



Wczesnowiktoriańska Anglia. Amy, porzucona jako noworodek w śnieżnej zaspię, trafia do pobliskiego dworu w Hatville, lecz właściciele wspaniałej posiadłości i zatrudnieni w niej służący okazują się zimni i niegościnni. Jedyną jej przyjaciółką jest dziedziczka, olśniewająca Aurelia Vennaway, która znalazła małą Amy w śniegu. Kiedy Aurelia umiera w młodym wieku, dziewczyna jest zrozpaczona. Wtedy znajduje ostatni podarunek od Aurelii – plik listów z zaszyfrowaną wiadomością. Siedemnastoletnia Amy wyrusza w podróż po Anglii, aby odnaleźć skarb. Jeśli odkryje tajemnicę, zmieni całe swoje życie.

źródło opisu: <http://www.czarnaowca.pl>

## M. L. Stedman „Światło między oceanami”



Rok 1920. Tom Sherbourne, inżynier z Sydney, wciąż nie może się uporać ze wspomnieniami z Wielkiej Wojny. Posada latarnika na oddalonej o 100 mil od wybrzeży Australii niezamieszkaney wysepce Janus Rock i kochająca żona Isabel, która decyduje się dzielić z nim samotność, stopniowo przynoszą mu spokój i pozwalają pokonać upiory przeszłości. Los wystawia ich jednak na ciężką próbę. Po dwóch poronieniach i wydaniu na świat martwego chłopca, Isabel dowiaduje się, że nie będzie mogła mieć dzieci, i popada w depresję. I wówczas zdarza się cud: do brzegu wyspy przybija łódź ze zwłokami mężczyzny i płaczącym niemowlęciem...

źródło opisu: <http://www.wydawnictwoalbatros.com>

## Rozwiń skrzydła...

Zapraszamy do udziału w ogólnopolskich konkursach literackich. Poniżej regulaminy kilku najciekawszych konkursów.

### XV Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Cypriana Kamila Norwida

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza, organizuje piętnastą edycję Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Cypriana Kamila Norwida.

Konkurs adresowany jest do wszystkich środowisk literackich, do związków i stowarzyszeń twórczych, a także do poetów nie zrzeszonych. Ogłoszenie wyników konkursu oraz wręczenie nagród, nastąpi 21 maja 2017 roku w Pruszkowie, podczas uroczystego spotkania autorów.

#### Warunki Konkursu:

1. W otwartym konkursie mogą wziąć udział poeci nie zrzeszeni, a także poeci będący członkami stowarzyszeń i związków twórczych.
2. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przysłanie organizatorowi \*trzech wierszy wydrukowanych w języku polskim, w pięciu egzemplarzach, nigdzie niepublikowanych i nienagradzanych:
  - jeden wiersz o Norwidzie lub inspirowany jego życiem, twórczością, bądź stylem;
  - dwa wiersze o tematyce dowolnej.

\*każdy utwór opatrzony godłem (takim samym godłem powinna być opatrzona koperta zawierająca dane autora). Godła w formie graficznej dyskwalifikują autora.

Organizatorzy nie przyjmują rękopisów. Mile widziane prace dodatkowo na nośnikach elektronicznych.

3. Termin nadsyłania utworów mija z dniem **31 marca 2017 r.**
4. Oceny nadesłanych utworów dokona JURY powołane przez organizatora.
5. Organizator nie zwraca nadesłanych utworów oraz zastrzega sobie prawo do ich bezpłatnej publikacji.
6. Ogłoszenie wyników Konkursu i wręczenie nagród nastąpi 21 maja 2017 roku.
7. Laureaci zostaną pisemnie poinformowani o wynikach obrad.
8. Nagrodzone utwory zostaną opublikowane w antologii pokonkursowej.
9. Odbiór nagród i wyróżnień finansowych wyłącznie osobisty podczas uroczystego Finału.

#### NAGRODY

I nagroda – 2000 PLN, II – 1000 PLN, III – 500 PLN oraz pięć wyróżnień po 300 PLN.

#### ADRES ORGANIZATORA

Książnica Pruszkowska im. H. Sienkiewicza  
ul. Kraszewskiego 13  
05-800 Pruszków  
(z dopiskiem „NORWID”)

### XV Konkurs Poetycki im. Jana Kulki

1. Organizatorem XV Konkursu Poetyckiego im. Jana Kulki, zwanego dalej „Konkursem Poetyckim” jest Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych w Łomży, zwany dalej „Organizatorem”.
2. Konkurs Poetycki ma charakter otwarty – mogą brać w nim udział wszyscy, niezależnie od wieku czy przynależności do związków twórczych i stowarzyszeń.
3. Warunkiem udziału w Konkursie Poetyckim jest nadesłanie na adres Organizatora zestawu dwóch niepublikowanych drukiem oraz nienagradzanych w innych konkursach ( w tym

konkursach internetowych) tekstów poetyckich w języku polskim.

4. Uczestnik Konkursu Poetyckiego może przesłać tylko jeden zestaw 2 (dwóch) wierszy.

5. Przesłanie więcej niż jednego zestawu tekstów poetyckich przez jednego autora podpisującego się różnymi godłami, dyskwalifikuje z udziału w Konkursie.

6. Tematyka prac konkursowych może być dowolna, chociaż jurorzy specjalną nagrodą uhonorują wiersz związany tematycznie z Łomżą lub jej okolicą (może to być 1 tekst dodatkowy do zestawu).

7. Prace konkursowe, w trzech egzemplarzach, muszą być oznaczone godłem (słownym), a w dołączonej kopercie – oznaczonej tym samym godłem – powinny znajdować się dane dotyczące autora (imię, nazwisko, adres, telefon, adres e-mail, nota biograficzna).

8. Prace konkursowe powinny być przesłane na papierze formatu A4, w postaci niepodpisanych maszynopisów lub wydruków komputerowych. Rękopisy nie będą brane pod uwagę.

9. Prace konkursowe należy przesłać do dnia **24 marca 2017 r.** (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

MIEJSKI DOM KULTURY

DOM ŚRODOWISK TWÓRCZYCH

ul. Wojska Polskiego 3, 18-400 Łomża

z dopiskiem „Konkurs Poetycki im. Jana Kulki”.

10. Prace nadesłane po ww. terminie nie wezmą udziału w Konkursie Poetyckim.

11. Organizator nie zwraca przesłanych prac konkursowych.

12. Prace konkursowe oceniać będą jurorzy powołani przez Organizatora. Decyzja Jury jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.

13. Laureaci Konkursu Poetyckiego zostaną uhonorowani nagrodami i wyróżnieniami pieniężnymi.

14. Nagroda Główna wynosi 2.000,00 złotych brutto (dwa tysiące złotych).

15. Za najlepszy wiersz o tematyce łomżyńskiej jest przyznawana Nagroda Prezydenta Łomży w wysokości 1.000 zł brutto (tysiąc złotych).

16. Rozstrzygnięcie Konkursu Poetyckiego i uroczyste wręczenie nagród odbędzie się podczas gali w dniu 13 maja 2017 r.

17. O wynikach Konkursu Poetyckiego Organizator powiadomi tylko laureatów Konkursu.

18. Wszyscy laureaci Konkursu Poetyckiego zobowiązani są do osobistego odbioru nagrody podczas gali. Nieodebrane w ten sposób nagrody przechodzą na rzecz Organizatora.

19. Informacje szczegółowe dotyczące gali wręczenia nagród umieszczone będą na stronie Organizatora: [www.mdk.lomza.pl](http://www.mdk.lomza.pl)

20. Organizator nie zwraca kosztów podróży.

21. W sprawach spornych wynikających z interpretacji niniejszego regulaminu ostateczną decyzję podejmuje Organizator w porozumieniu z Jury Konkursu Poetyckiego.

22. Przystąpienie do Konkursu Poetyckiego jest równoznaczne z oświadczeniem, że autorstwo pracy konkursowej nie ulega wątpliwości.

## XV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marka Hłaski

### I. WARUNKI UCZESTNICTWA:

1. Na adres organizatora należy przesłać własne, niepublikowane i nienagradzane, w czterech egzemplarzach: trzy utwory poetyckie i/lub jeden utwór prozatorski do 10 stron maszynopisu. Konieczne jest dołączenie wersji elektronicznej prac (płyta CD, DVD – opisana godłem autora, lub plik w formacie .doc .docx podpisany godłem autora, wysłany drogą mailową na adres [k.jedrzejczyk@mdkchorzow.pl](mailto:k.jedrzejczyk@mdkchorzow.pl)).

2. Tematyka prac jest dowolna.

3. Prace muszą być pracami własnymi, wcześniej nienagradzanymi i niepublikowanymi. Prace nie mogą być publikowane w formie książki, antologii, druku w czasopiśmie lub e-booku.

4. Wszystkie nadesłane prace powinny stanowić wydruk komputerowy.

5. Prace powinny być napisane według następujących ustawień: czcionką Times New Roman, rozmiar czcionki 12, odstępy między wierszami 1,5, margines dolny, górny oraz boczny 2,5 cm.

6. Każda nadesłana na konkurs praca powinna być oznaczona godłem (słowo lub wyrażenie będące umownym znakiem autora, nie może to być znak graficzny).

7. Do prac należy dołączyć kopertę opatrzoną tym samym godłem autora. W kopercie należy umieścić podpisane oświadczenie\* oraz kwestionariusz, który musi zawierać: imię i nazwisko autora, datę urodzenia, dokładny adres zamieszkania, telefon kontaktowy, adres e-mail. W kwestionariuszu należy umieścić godło oraz prawdziwe dane autora – nie pseudonim artystyczny.

8. Prace, które nie będą spełniały wyżej wymienionych wymogów będą odrzucane.

9. Koszty przygotowania i dostarczenia prac oraz koszty przyjazdu na uroczyste wręczenie nagród ponosi uczestnik konkursu.

## II. TERMINY:

1. Prace należy przysyłać do **28 kwietnia 2017 r.** (decyduje data stempla pocztowego) na adres:

Młodzieżowy Dom Kultury

ul. J. Lompy 13

41-500 Chorzów

[z dopiskiem KONKURS LITERACKI IM. MARKA HŁASKI ]

2. O uroczystym rozstrzygnięciu konkursu, które nastąpi w pierwszych dwóch tygodniach czerwca 2017 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Chorzowie organizatorzy poinformują laureatów pisemnie lub telefonicznie.

## III. NAGRODY:

1. Powołane przez organizatorów jury dokona oceny nadesłanych prac oraz zadecyduje o podziale nagród.

2. Jury ma prawo odrzucić prace, które wskazywałyby na przywłaszczenie sobie niematerialnych dóbr intelektualnych osób trzecich.

3. Organizatorzy przewidują nagrody pieniężne dla laureatów I, II i III miejsca w dziedzinie prozy oraz I, II i III miejsca w dziedzinie poezji oraz wyróżnienia w obu kategoriach.

Przewidywane kwoty nagród pieniężnych to 600 PLN (I miejsce), 500 PLN (II miejsce), 400 PLN (III miejsce).

Kwoty te mogą być wyższe, jeżeli organizator pozyska dodatkowych sponsorów.

4. Laureat pierwszego miejsca w dziedzinie poezji będzie miał możliwość również zaprezentowania się jako gość podczas XV edycji „Portu Poetyckiego” organizowanego w Chorzowie.

## IV. USTALENIA KOŃCOWE:

1. Zgłoszenie prac do konkursu jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów organizacyjnych Młodzieżowego Domu Kultury oraz zgody na nieodpłatne prawo do rejestracji prezentacji dowolną techniką zapisu oraz na publikację wizerunku autora (zdjęć i nagrań wykonanych podczas imprezy) do celów edukacyjnych i popularyzatorskich konkursu. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do publikacji wyróżnionych utworów w materiałach promocyjnych, prasie lokalnej, na stronie internetowej MDK, na profilu społecznościowym Facebook oraz na stronach internetowych instytucji współpracujących.

2. Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac, stają się one własnością organizatora.

3. Sprawy nie ujęte w regulaminie rozstrzyga organizator.

4. Administratorem danych jest Młodzieżowy Dom Kultury w Chorzowie

5. Koordynator imprezy: Katarzyna Jędrzejczyk (k.jedrzejczyk@mdkchorzow.pl)